Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy.

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie zł. 1·50

Konto P. K. O. 410·288.

Redakcja i administracja: ul. Nowy Świat 20.
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:

Strona	Zł. 200·—
1/3 strony	Zł. 100·—
1/4 „	Zł. 60·—
1/8 „	Zł. 30·—
1/16 „	Zł. 15·—
1/32 „	Zł. 8·—

Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30·—

Rok IV. Tarnów, piątek dnia 28 sierpnia 1931 r. Nr. 34.

Kto winien?

Prezes Egzekutywy sjońskiej dla Małopolski zachodniej i Śląska, przywódca grupy B. ogólnych sjonistów na XVII kongresie, tow. Dr Schwarzbart, porusza w artykule swym, zamieszczonym w „Tygodniku Żydowskim" Nr. 33 sprawę winy, za niedoprowadzenie do skutku „wielkiej koalicji", mimo że obecny moment wymaga zawarcia pokoju w łonie organizacji sjonistycznej i mimo że taka wielka koalicja, obejmująca również skrajną prawicę oraz skrajną lewicę zostałaby przyjęta przez ogół sjonistów nietylko z zadowoleniem, lecz z entuzjazmem. Dr Schwarzbart we wspomnianym artykule dochodzi do konkluzji, że winę ponoszą rewizjoniści, w większej jeszcze mierze lewica, a najbardziej zawinił Weizman wraz z pewną grupą ogólnych sjonistów (stosuje się to do grupy A. ogólnych sjonistów z Drem Ederem i Kurtem Blumenfeldem na czele).

Idąc konsekwentnie po tej linji myślowej, należy przyjąć, że wedle tow. Dra Schwarzbarta decyzja spoczywała w rękach wspomnianych trzech grup: rewizjonistów, lewicy i grupy A. ogólnych sjonistów, a zatem należy dojść do konkluzji, że klucz do sytuacji spoczywał w rękach Dra Weizmana i jego grupy.

Tak, a nie inaczej należy zrozumieć twierdzenie tow. Dra Schwarzbarta, że trzeci czynnik największą ponosi winę.

Jest przecież rzeczą zrozumiałą, że pociągnąć do odpowiedzialności za ten fakt można tylko tego, który mógł temu zaradzić lub zmienić, a tego nie czynił. Skoro więc Weizman i jego zwolennicy ponoszą w największej mierze winę za to, że wielka koalicja nie doszła do skutku, należy też przyjąć, że i decyzja spoczywała w największej mierze w ich rękach.

Poniżej pozwolę sobie sprawę tę bliżej omówić. Na razie chcę się trzymać ściśle artykułu Dra Schwarzbarta, by się przekonać, czy szan. autor sam w dalszych swych wywodach trzyma się konsekwentnie linji, wytyczonej przy omawianiu kwestji winy.

W drugiej części swego artykułu twierdzi tow. Dr Schwarzbart, że inna grupa (a stosuje się to do grupy B. ogólnych sjonistów, której przywódcą on był) **była prawie decydującym faktorem** na kongresie i że właśnie **ten** faktor **nie** pragnął radykalnych zmian w składzie Egzekutywy, choć grupa ta miała siłę ku temu. Ten decydujący faktor mógł stworzyć Egzekutywę z rewizjonistami i Mizrachistami, lecz nie chciał tego uczynić, gdyż nie chciał radykalnie zerwać z przeszłością, **chcąc kontynuować dotychczasową polityką.**

Narzuca się więc pytanie: Dlaczego zwalnia się z winy za niedojście do skutku wielkiej koalicji tę właśnie grupę, która była prawie jedynym decydującym faktorem na kongresie? Dlaczego Weizman z grupą A. w największej mierze ponosi winę, mimo że grupa ta była mniejszą od drugiej i nie miała decydującego wpływu? Przecież jasnem jest, że grupa B., która bliższą była rewizjonistom i Mizrachistom niż wszystkie inne grupy, łatwiej mogłaby pogodzić ekstremistów i doprowadzić do utworzenia wielkiej koalicji, niż wszystkie inne grupy. Dlaczego więc — pytam się — grupa ta zupełnie zwolniona jest od winy?

Jeszcze jedno pytanie chcę skierować do grupy B. i jej przywódcy. Dlaczego odrazu przelękła się Egzekutywy z Mizrachistami i rewizjonistami? Czy lęk przed własnem zwycięstwem należy do politycznej mądrości? Większość grupy B. zwalczała politykę Weizmana i w zasadniczych sprawach głosowała razem z rewizjonistami. Byłoby więc przecież konsekwentnem ze strony właśnie tej grupy wykorzystać te istniejące możliwości i zmienić ten dotychczasowy i przez nich zwalczany system.

Co za sens ma utrzymywanie **systemu weizmanowskiego** przy usuwaniu największego filaru tego systemu, prof. Weizmana? Większość grupy B., która odpowiada za nową Egzekutywę, wiedziała przecież doskonale, że wybór Brodetzkiego, Arlosoroffa i Lockera do nowej Egzekutywy oznacza kontynuowanie polityki Weizmana i wcale nie wskazuje na zmianę kursu w stosunku do władzy mandatowej lub administracji palestyńskiej. Jako dowód, że nowa Egzekutywa nie dąży do zmiany kursu politycznego, służyć może fakt, że resort polityczny w Londynie powierzono prof. Brodetzkiemu, a w Palestynie Dr. Arlosoroffowi, podczas kiedy członkowie Egzekutywy Neuman i Farbstein, którzy podobno reprezentują kurs antyweizmanowski w nowym naszym rządzie, wcale nie mają bezpośredniego wpływu na kierunek polityki sjonistycznej.

Z tego wynika niedwuznacznie, że cała walka około osoby Weizmana nie była walką o **system polityczny,** lecz drobnostkową walką osobistą przeciw byłemu wodzowi. Do walki tej grupa B. dała się wciągnąć przez grupy i ludzi, którzy mieli tutaj swe osobiste obrachunki.

Wynika więc z tego, że nie Weizman ponosi winę za to, że jego nazwisko stało się objektem walki, która pochłonęła tyle drogiego czasu XVII kongresu. Winę ponoszą tutaj jego przeciwnicy, którzy świadomie — o czem zresztą wspominano na komisji politycznej — wywołali dyskusję o celu ostatecznym, by zamknąć Weizmanowi drogę do prezesury. Przeciwnicy Weizmana nie mieli odwagi zaczekać na postawienie jego kandydatury, by ją — jak zresztą praktykuje się na całym świecie — we walce wyborczej obalić, lecz wybrali drogę wygodniejszą, pośrednią. Ubolewać należy, że większość grupy B. dała się wprowadzić na tę krzywą, a w każdym razie nie odważną drogę.

Jeżeli zdrowy instynkt mas sjonistycznych wyczuwał to wszystko i masy te są rozczarowane z powodu bezpłodności kongresu, nie powinno to nikogo dziwić, a najmniej tow. Dra Schwarzbarta.

Joachim Neiger.

Chybiony cios.

Kupiectwo żydowskie walczy ostatkami sił. Ugina się pod ciężarem ciężkiego kryzysu ekonomicznego.

Pozostawione własnemu losowi, wyczekuje na jakiś „cud", bo znikąd nie widać zrozumienia ani pomocy dla dogorywającego kupiectwa.

Ileż to razy upominali się kupcy żydowscy o odrobinę zanteresowania się ich losem ze strony miarodajnych czynników?

Aż nareszcie i kupcami żydowskimi się zainteresowano. Mocno się nimi zaopiekowano. Na wszystkie ich bolączki, na wszystkie ich kłopoty, na nieszczęsną ich dolę znaleziono receptę — rozwiązanie Stowarzyszenia kupców żydowskich w Tarnowie, tej jedynej placówki, gdzie wedle szczupłych sił i ograniczonych możliwości starano się drogą samopomocy ulżyć kupiectwu żydowskiemu.

Dlaczego rozwiązano zawodowe Stowarzyszenie kupców?

Bo zajmowało się „polityką". W lokalu Stowarzyszenia odbywały się zgromadzenia listy sjonistycznej. Mieściło się tam nawet biuro wyborcze tej listy. Czy to nie zbrodnia? Strach. Stowarzyszenie kupców stało się groźne dla porządku publicznego. A to tylko dlatego, że nie uprawia polityki sanacyjnej, względnie że nie zaprzęgło się w rydwan moskÓw żydowskich.

Czy tylko w lokalu Stowarzyszenia kupców odbywały się zgromadzenia przedwyborcze? Przecież w „Klaus" — w tym domu modlitwy, który chyba napewno zdala stać winien od polityki wszelkiej — odbyły się również zgromadzenia przedwyborcze, na których przemawiali nawet przedstawiciele władz i listy wyborczej B. B. W. R.

A zgromadzenia w „Sokole", w „Gwieździe"?

Lecz pocóż się pytać? Czyż nie jesteśmy już przyzwyczajeni do rozwiązywania ciał samorządowych?

Radę miejską i Żydowską Gminę Wyznaniową w Tarnowie rozwiązano z powodu „złej gospodarki". Zaś Stowarzyszenie kupców w Tarnowie rozwiązuje się z powodu „złej polityki".

Ach! — — gdyby tylko Stowarzyszenie kupców pamiętało o sanacyjnej kasie partyjnej, o którą niektóre spirytusowe lokalne wielkości sanacyjne są tak bardzo troskliwe, szczególnie gdy z żydowskimi kupcami i przemysłowcami się stykają, wówczas Stowarzyszenie kupców byłoby napewno wzorem „lojalnych" i „apolitycznych" Stowarzyszeń. Nie byłoby przyszło do rozwiązania Stowarzyszenia kupców, gdyby Stowarzyszenie to stało się wylęgarnią wstrętnych mosków i denuncjantów.

Jeszcze gdy władze zainicjowały akcję dla zniżki cen, Stowarzyszenie kupców było „koszerne" i przedstawiciel Starostwa tutejszego był nawet obecnym na zgromadzeniu kupców w lokalu rozwiązanego dziś Stowarzyszenia.

Cóż to się stało? Wybory do Sejmu odbyły się

Poeta Ch. N. Bialik przybywa do Tarnowa.

Szczegóły w następnym numerze.

przed rokiem jeszcze. Czyż cały rok musiano zastanawiać się nad tem, czy należy rozwiązać Stowarzyszenie?

Rozwiązanie Stowarzyszenia kupców nie przysporzy sanacji zwolenników wśród kupców żydowskich w Tarnowie.

A jeżeli rozwiązanie Stowarzyszenia kupców miało być ciosem wymierzonym w ruch sjonistyczny, to chyba zbytecznem jest zapewnienie, że uderzenie to było zupełnie chybione i wywołało zupełnie przeciwny skutek.

Pozycja nasza w ulicy żydowskiej jest silną.

Trudno. Na razie oddaną została ulica żydowska na żer żarłocznych bankrutów i macherów politycznych. Wobec nich jesteśmy bezsilni.

Możecie teraz mośki hulać i grasować w ulicy żydowskiej!

Chyba lud żydowski odzyska jeszcze kiedyś możność pociągnięcia was — mośki obskurne — do odpowiedzialności za wszystkie wasze czyny, które godzą w najżywotniejsze interesy społeczeństwa żydowskiego.

Rabin na widowni.

Od kilku już lat aktualną jest w Tarnowie sprawa wyboru rabina. Nie wybrano go dotychczas, bo nie można było znaleść kandydata, któryby zadowolnił wszystkie warstwy ludności żydowskiej. I jakoś żydostwo tarnowskie żyje bez rabina.

Teraz w Gminie żydowskiej rządzi Tymczasowy Zarząd, który powołano dla załatwienia „czynności niecierpiących zwłoki". Oczywiście, że prócz wyboru szochetów Tymczasowy Zarząd zabrał się do obsądzenia posady rabina. Przez kilka lat wprawdzie sprawa ta nie była wcale pilną, ale teraz w okresie dla Żydów najcięższym „czynnością niecierpiącą zwłoki" jest właśnie obciążenie Gminy żydowskiej wielkim stosunkowo wydatkiem, bo rabnowi trzeba płacić.

Cała jednak sprawa wyboru rabina mocno cuchnie. Przedewszystkiem kto to stara się o posadę rabina w Tarnowie? Myślicie może, że to jakiś uczony w Talmudzie, albo inny godny na takie stanowisko kandydat?

Pan Mojsze Rubin z Nowego Sącza chce uszczęśliwić Żydów tarnowskich. On miałby ochotę otrzymać tę dość intratną posadę.

Jakie ma ku temu kwalifikacje? Pan Mojsze Rubin robi w bobowskiej polityce. U bobowskiego „cadyka" odgrywa taką rolę, jaką u nas w Tarnowie odgrywa p. Mechel Brand u Dra Silbigera. Przecież znaną jest rzeczą w Tarnowie, że faktycznym prezesem kahału jest Mechel Brand, a p. Dr Silbiger jest tylko kierownikiem kahału.

Otóż ten p. Mojsze Rubin posiada jedną jedyną kwalifikację na rabina. Jako młody człowiek niedawno się ożenił i otrzymał w posagu coś około 7000 dolarów. A że został w bobowskiej wychowany szkole, wie kogo i jak należy „przekonać", że on Mojsze Rubin musi zostać rabinem żydostwa tarnowskiego.

A jak Mojsze Rubin chce zostać rabinem, to nikt mu się nie przeciwstawi. Mechla Branda prawie że już „przekonał", rozchodzi się jeszcze o drobnostkę. Dr Silbiger rozmawiał z samym „cudotwórcą" bobowskim i stanie się wkrótce w Tarnowie cud. Rabinem zostanie jakiś tam Mojsze Rubin, mosiek nad mośkami, minister wojny na dworze bobowskim, stały bywalec w przedpokojach puryca, właściciel 7000 dolarów, jednem słowem jak na pomajowe czasy kandydat o wszelkich potrzebnych kwalifikacjach.

Pan kandydat rabinacki Mojsze Rubin jest do tego człowiekiem odważnym. Wszystkie sfery żydostwa tarnowskiego są oburzone na samą myśl, że o miejsce opróżnione właściwie przez czcigodnego błp. rabina Araka ubiega się taki sobie pan Mojsze Rubin z Nowego Sącza, co ma 7000 dolarów. Ortodoksi wszelkich odcieni są przeciwni tej kandydaturze. Sjoniści śmieją się w kułak z tej całej tragifarsy. Ale pan Mojsze Rubin nie pyta o nic. On tu wnet zawita do Tarnowa i wkroczy do bóżnicy, jako naczelny rabin Żydów tarnowskich, mając po swej prawej stronie Dra Zygmunta Silbigera, a po lewej Mechla Branda.

Opowiadają o tym panu Mojsze Rubinie z Nowego Sącza, że był nawet u agudowskiego rabina Lewina w Rzeszowie, żądając kategorycznie poparcia.

Miał się przytem wyrazić, że poparcia tego mieć nie musi, bo może rozwiązać kahał tarnowski i „wsadzić" tam swoich ludzi.

Opowiadają również, że „kolega" p. Mojsze Rubina — p. Arje Halberstam, „wnuczek sądecki" i macher z Agudy, napisał list do Agudy warszawskiej, by ta wywarła nacisk na Agudę tarnowską i skłoniła ją do poparcia kandydatury p. Mojsze Rubina z Nowego Sącza, co posiada 7000 dolarów. Ale Aguda w Warszawie napisała wprawdzie list do Agady tarnowskiej, by ta ostatnia była za kandydaturą p. Mojsze Rubina, lecz na tym samym liście u dołu był niewidoczny dopisek „bądźcie bardzo ostrożni".

I stąd to Aguda tarnowska jest przeciw kandydaturze p. Mojsze Rubina, choć ma 7000 dolarów, co na niejednego z Agudy mogło podziałać bardzo „przekonywująco".

Naturalnie, że p. Mojsze Rubin zostanie rabinem w Tarnowie, choć cała żydostwo w Tarnowie jest mu przeciwne.

Pan Mojsze Rubin z Nowego Sącza ma świeżutkie 7000 dolarów.

Pan Mojsze Rubin trafi do „serca" każdego mośka i „przekona" go łatwo, że „warto", by on — pan Mojsze Rubin z Nowego Sącza zasiadł w Tarnowie na fotelu rabinackim.

7000 dolarów to przecież kapitał, to nie 1500 dolarów.

O! Te „czynności niecierpiące zwłoki", a wszystko tylko gwoli „sanacji moralnej".

Rozwiązanie Stowarz. Kupców w Tarnowie.

W sobotę 22 b. m. p. prezesowi Heumanowi doręczono dekret, rozwiązujący tutejsze Stow. Kupców. Poniżej przytaczamy dosłowne brzmienie odnośnego dekretu:

Starostwo Powiatowe Tarnowskie.
L.: SZ-137/31. Tarnów, dnia 20. VIII. 1931.
Koło Kupieckie — Tarnów
Rozwiązanie.

Do Stowarzyszenia Kupców
(Na ręce Prezesa Heumana Józefa)
w Tarnowie.

Zawiadamiam, że Urząd Wojewódzki Krakowski pismem z dnia 31. VII. 1931 roku L.: B-XXXIV/7 na zasadzie § 24 i 25 ustawy z dnia 15. XI. 1867 r. Dz. U. P. Nr. 134 rozwiązał „Stowarzyszenie Kupców" w Tarnowie, zarejestrowane reskryptem z dnia 8 lipca 1922 r. L.: 9270/3 (ex 1922) pr.

Stwierdzone bowiem zostało, że Stow. to, zarejestrowane jako niepolityczne, przekracza swój zakres działania, określony § 2 statutu, przez zajmowanie się sprawami politycznemi.

Dowodem na to jest ten fakt, że w czasie wyborów sejmowych w roku ubiegłym w lokalu tego Stowarzyszenia nietylko urządzono zgromadzenia polityczne, lecz nawet w lokalu tym mieściło się biuro wyborcze jednej z list wyborczych.

Z majątkiem winno Stowarzyszenie postąpić po myśli § 14 statutu.

Od tej decyzji wolno wnieść odwołanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przez Urząd Wojewódzki w przeciągu 14 dni, licząc od dnia następującego po dniu doręczenia.

Ewentualne odwołanie niema w myśl § 87, ustęp 4 Rozp. Prez. R. P. z dnia 22 marca 1928 o postępowaniu administracyjnem (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 341) ze względu na zachodzący interes publiczny mocy wstrzymującej.

Za Starostę Powiatowego:
Sokołowski.

O „czystym" i „nieczystym" sjoniźmie

W „Nowem Słowie" ukazał się następujący artykuł, który i na nasze stosunki może mieć zastosowanie.

Ilekroć przypatrujemy się stosunkowi opinji polskiej, a zwłaszcza jej endeckiego odcienia do sjonizmu, wówczas mimowoli przychodzi nam na myśl obraz gospodarza i nieproszonego gościa, którego chcianoby jak najrychlej widzieć poza progiem mieszkania. Jak długo niepożądany gość przebywa w domu gospodarzy, bywa przedmiotem ciągłych narzekań i utyskiwań, — skoro jednak znajdzie się już w przedziale wagonu kolejowego, spływa nań tyle serdeczności i ciepła, wiele w czasie swojej całej gościny nie zdołał zazanć ani razu.

Zdarza się, że w niektórych pismach krajowych, znanych ze swej żydożerczej lub co najmniej wrogiej niechęci do wszystkiego, co posiada związek z obozem sjonistycznym, odezwą się od czasu do czasu, przy szczególnych okazjach, np. po ostatnim kongresie, głosy uznania, ba, nawet sympatji dla idei sjonistycznej.

Rzecz oczywista o tyle, o ile pozwala na to wrodzona i z trudem dająca się przezwyciężyć awersja do tego, co nosi na sobie znamię żydostwa...

Czyżby autorzy tych głosów zapomnieli się? Czytelnik, przywykły do ciągłych gromów, spadających na karki sjonistów, do mniej lub więcej delikatnych w swej absurdalności pomawiań o antypaństwowość i t. p., słusznie zapyta, gdzie leży źródło pozornej zmiany nastrojów. Bo taką na pierwszy rzut oka może mu się wydawać. Gdy jednak głębiej wniknie w całokształt tych głosów, odkryje wśród nich niewątpliwie starą, dobrze znaną melodję o narodzie gospodarzy i gości, o tem, że Żydzi w Polsce są sublokatorami, obywatelami drugiej kategorji. Niema tu mowy o jakiejkolwiek zmianie nastrojów, jeno dotyczy wyłącznie emigracji mas żydowskich do Palestyny i to — emigracji z Polski.

Sjonizm w języku naszych „przyjaciół" — to sposób pozbycia się Żydów.

Ci, co przy świątecznych okazjach zmieniają swój ton w odniesieniu do sjonizmu i odstępują na chwilę od zwyczajnych napaści, nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć o misji sjonizmu. Dla nich ogranicza się on do zagadnienia emigracji, dla nas natomiast jest ideą odrodzenia żydostwa.

Rozumie się, że obozowi endeckiemu zasadniczy anty- czy asemityzm nie pozwala na uznanie takowych tendencyj, nie zwalcza ich jednak, jako zjawiska oderwanego, jako że ostrze walki zwraca przeciw ogólowi żydostwa, bez względu na objawy jego rozwoju.

Inaczej przedstawia się rzecz z sanacją. Stosunek jej do sjonizmu, sprecyzowała w swoim czasie „Gazeta Polska". „Czysty" sjonizm to znaczy emigracja do Palestyny. Gdy jednak sjonizm dotyka polityki krajowej, gdy przez pracę narodową pragnie nietylko spełnić orędownictwo praw żydowskich, lecz także zadanie wyzwolenia żydostwa na odcinku golusowym, wówczas kończą się wyrazy uznania i taki sjonizm staje się dla „Gazety Polskiej" „nieczystym", słowem — nie do przyjęcia.

Sanacja nie podziela w kwestji żydowskiej stanowiska endecji, nie marzy, względnie nie mówi o eksmisji Żydów z Polski. I chociaż czasami deklaruje sympatje do idei sjonizmu, to niemniej zwalcza obóz sjonistyczny w Polsce, przeciwstawia się tendencjom narodowym społeczeństwa żydowskiego i wzmacnia niejednokrotnie podstawy do możliwie najtrwalszej perpetuacji Ghetta. Niby na urągowisko dziejom, w parze z zamierzonem uzdrawianiem społeczeństwa polskiego, postępuje proces zakażenia atmosfery w ulicy żydowskiej.

Ad usum politycznych pociągnięć, stworzono pojęcie „czystego" i „nieczystego" sjonizmu. Dla nas istnieje jeden sjonizm. Dla innych możliwe jest rozdwojenie na funkcje — powiedzmy — niewygodne. Dla nas — nie!

Rozumiemy, że sjonizm walczący o prawa żydostwa, nie znajduje upodobania w oczach tych, którym wciąż prezentuje obligi wobec ludności żydowskiej, — obligi, wystawione na Polskę, a nie na Palestynę. Coś innego „nieszkodliwy" sjonizm, który wyrażałby się tylko w zbiórkach niewielkich funduszów, od biedy w kursach języka hebrajskiego, byleby urządzanych na koszt prywatny. Taki sjonizm nie szkodziłby nawet obozowi Mazurów...

Ale trudno. Sjonizm pozostanie takim, jakim go stworzono. Pozostanie czystym w tem znaczeniu, iż polityki krajowej nigdy się nie wyrzeknie i nie wyda mas żydowskich na pastwę zgraji karjerowiczów. Z tem musi się każdy liczyć i skoro pogodzi się z tą myślą, wówczas pojmie, że niema prawdziwych

przedstawicieli ludności żydowskiej poza obozem sjonistycznym, który bezsprzecznie — czy się chce, czy się nie chce — jest centralnym obozem żydostwa polskiego.

Do stanowienia o tem, co jest czystym, a co nieczystym sjonizmem, powołani są w pierwszej i ostatniej instancji tylko Żydzi. A dla nich istnieje jeden sjonizm.

Immanuel Kohn.

Kupiectwo tarnowskie protestuje przeciwko rozwiązaniu Stowarz. Kupców w Tarnowie.

Na wieść o rozwiązaniu przez władze administracyjne istniejącego już od przeszło 20 lat Stowarzyszenia Kupców, zebrali się samorzutnie bardzo licznie członkowie Stowarzyszenia, by brać udział w ostatniem jawnem posiedzeniu Wydziału Stowarzyszenia Kupców, na którem miano odczytać reskrypt Województwa, rozwiązujące Stowarzyszenie.

Obszerne sale Stowarzyszenia przepełnione były członkami, którzy w skupieniu i powadze przysłuchiwali się obradom Wydziału.

Otworzył posiedzenie długoletni zasłużony prezes Stowarzyszenia p. Józef Heuman, który silnie wzruszony odczytuje reskrypt Województwa, podany przez nas na innem miejscu.

Widoczne oburzenie i stanowczy protest maluje się po odczytaniu tego reskryptu na twarzach zebranych. Wszyscy wyczuwają, że kupiectwu tarnowskiemu stała się ogromna, niezasłużona krzywda, która nie tak łatwo da się naprawić.

Ugodzono w sam honor i żywotne interesy tarnowskiego kupiectwa. Podeptano podstawę samorządu zawodowego kupiectwa i odebrano mu trybunę, z której dotąd przez tyle lat rozlegał się wolny i nieskrępowany głos uświadomionego kupca żydowskiego w obronie swej godności zawodowej i narodowej.

Wśród grobowej prawie ciszy zebranych, kontynuuje dalej swe przemówienie p. prezes Heuman, który w następującem przemówieniu zwraca się do członków Stowarzyszenia:

Szanowni Panowie!

Muszę Wam przeczytać otrzymany od tutejszego Starostwa reskrypt (przytaczamy go na innem miejscu).

Oczywiście, że rozporządzenie władzy musimy w całej pełni respektować.

Stowarzyszenie nasze jest zatem rozwiązane, a dzisiejsze posiedzenie Wydziału jest ostatniem i pożegnalnem.

Szanownym członkom Wydziału dziękuję serdecznie za dotychczasową współpracę dla dobra Stowarzyszenia, dla dobra kupiectwa tutejszego, któremu chcieliśmy, ile nam sił starczyło, dopomóc.

Przeszło 20 lat istniało nasze Stowarzyszenie. Byłem jednym z jego niewielu założycieli i przyznaję, że prawie zrosłem się z jego bytem, poświęcając mu dużo czasu, trudu i pracy.

Dwadzieścia lat — to duży szmat czasu, a pracowałem z oddaniem i zamiłowaniem dla moich braci z zawodu kupieckiego. Ostatniemi miesiącami nie mogłem niestety z powodu nadwątlonego stanu zdrowia brać czynnego udziału, lecz byt i powodzenie Stowarzyszenia leżały mi nadal na sercu.

Przypadła mi dziś w udziele ciężka i przykra misja zakomunikowania Szan. Panom reskryptu naszej władzy. Nie jest tu naszą rzeczą poddać krytyce motywy, które skłoniły władze do rozwiązania naszego Stowarzyszenia. Ale minąłbym się z prawdą, gdybym nie przyznał otwarcie, że przy wszystkich dotychczasowych wyborach do ciał ustawodawczych i samorządowych był nam drogowskazem, oprócz względów na dobro publiczne i na rozwój gospodarczy Rzeczypospolitej Polskiej, także renesans żydostwa, obudzone samopoczucie narodowe i osiągnięcie **faktycznego** równouprawnienia Żydów w Polsce.

Nie sprzedawaliśmy się za misę soczewicy, szliśmy za popędem serca i rozumu, które kazały nam iść własną drogą, nie krzyżującą się nigdzie i w niczem z interesami kraju, którego jesteśmy dobrymi i ofiarnymi obywatelami.

Jesteśmy co najmniej tak samo dobrymi obywatelami tego kraju, jak ci Żydzi, którzy przy ostatnich wyborach do Sejmu głosowali za jedynką, a teraz szczególnemi się cieszą łaskami u góry.

Nie mamy sobie w naszej całej długoletniej przeszłości nic do zarzucenia. Zbytecznem chyba jest nadmienić, że może żadna z kategorji ludności naszego kraju nie pragnie tak, jak stan kupiecki, aby u nas zaistniał i utrzymał się ład i porządek, bezpieczeństwo i praworządność, gdyż tylko w atmosferze tych czynników może kupiectwo wyżyć.

„Interes publiczny", o którym dzisiejszy reskrypt władzy naszej wspomina, to przecież nas interes własny, — tua res agitur, musi sobie każdy z nas powiedzieć, a długoletnia działalność naszej organizacji kupieckiej jest tylko potwierdzeniem naszych dążności, jest ucieleśnieniem naszego hasła: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego dla dobra wspólnego.

Zeszliśmy się, kochani towarzysze, dziś tu po raz ostatni.

Opuszczając ten lokal, z którym łączą nas wspomnienia tyloletniej wspólnej pracy zawodowej, kulturalnej i życia towarzyskiego, proszę Was pamiętać o tem, że łączy nas i nadal duch zgody i braterstwa, że sumienność i uczciwość kupiecka, to nasz niewidomy sztandar, który i nadal musimy dzierżyć wysoko, a świetlanemi naszemi drogowskazami niechaj będą i nadal rozwój i dobrobyt Rzeczypospolitej Polskiej i odrodzenie Narodu Żydowskiego.

Po tych słowach rozlegają się długo niemilknące burzliwe oklaski, poczem p. Seiden w gorących i serdecznych słowach zwraca się do prezesa i w imieniu Wydziału i całego kupiectwa tarnowskiego dziękuje mu za jego wieloletnią, ofiarną, bezinteresowną, pełną poświęcenia pracę dla dobra stanu kupieckiego i wyraża nadzieję, że jeszcze długie, długie lata kupiectwo tarnowskie korzystać będzie z jego sił i zdolności, ślubując przytem, że całe bez wyjątku kupiectwo nadal go swem zaufaniem i miłością obdarzać będzie.

Zabierają jeszcze głos pp. Wachsmann, Ehrlich, Eichhorn, którzy solidarnie wyrażają swą niezłomną wolę wytrwania i utrzymania za wszelką cenę samorządu zawodowego kupiectwa w Tarnowie, poczem płomienne przemówienie wygłasza p. Götzler, nie szczędząc słów pogardy i oburzenia pod adresem tych z pośród członków społeczeństwa żydowskiego, którzy dla własnej prywaty i zysku odważyli się w podstępny sposób wykopać grób dla jedynej, prawdziwej reprezentacji kupiectwa żydowskiego w Tarnowie.

Wkońcu na wniosek jednego z członków Stowarzyszenia zebrani jednogłośnie postanawiają wnieść rekurs do wyższych instancyj administracyjnych przeciwko rozwiązaniu Stowarzyszenia Kupców w Tarnowie.

O wypłatę kredytów budowlanych.

Ze wszystkich stron słychać dziś jeden i ten sam głos: budować, a zniknie bezrobocie, a temsamem nastąpi ożywienie w handlu i przemyśle, co wpłynie znowu korzystnie na stan finansów państwa.

Do budowania potrzebne są jednak pieniądze. Bez kredytów budowlanych budownictwo mieszkaniowe czy inne roboty są niemożliwe.

U nas w Tarnowie znalazło się kilku odważnych obywateli, którzy zaczęli budować, dając pracę wielkiej ilości robotników. Otrzymali też kredyty w tut. Komunalnej Kasie Oszczędności i te kredyty miały umożliwić wykończenie budowy.

Cóż, kiedy kredyty są uchwalone, a pieniędzy nie można otrzymać. Ci, co rozpoczęli budowy, nie mogą dalej pracować, bo liczyli na kredyt w Kasie Oszczędności, kredyt ten otrzymali, lecz pieniędzy otrzymać nie mogą.

Rozumiemy trudności, jakie wynikły dla Kasy z powodu nieuzasadnionej paniki właścicieli książeczek wkładkowych, ale teraz, kiedy trudności te już minęły, powinna Kasa Oszczędności przyjść z pomocą przedewszystkiem tym, którzy w dzisiejszych ciężkich czasach podjęli się budowy i z braku kredytów budowlanych zmuszeni są do zastanowienia pracy.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przyczynili się do istnienia półkolonji na boisku Sasmonu i przysporzenia dzieciom aż tylu niespodzianek i radości w tym roku, zasyłamy tą drogą najserdeczniejsze, z głębi serca płynące „Bóg zapłać".

Dzieci z półkolonji, oraz
Mahlerówna, Beckówna, Mandelbaum.

MAŁY FELJETON.

Pan Zygmunt na pielgrzymce do cudotwórców.

Dziwne są drogi Opatrzności! Podobno p. Zygmunt wybiera się na pielgrzymkę do wszystkich cudotwórców. U jednego, jak głosi fama uliczna, już był. Cel tych odwiedzin jest niezupełnie jasny. Wtajemniczeni powiadają, że groził mu otwarty bunt ortodoksji, więc hajda o pomoc do rabina.

Wyobrażamy sobie, jak pokornie stał pan Zygmunt w kolejce, aby oddać swój kwitek. „Jacy niewdzięczni są ci chasydzi" — myślał sobie zapewne przytem. — „Niedość, że błogosławię ich jako kapłan w święta, niedość, że stoję boso (niezupełnie, bo w białych pończochach, jak sam cudotwórca „lehawdil"), aby wyprosić błogosławieństwo dla tej hałastry żydowskiej, niedość, że zaszczycam ich bóżnice swoją obecnością, niedość temu wszystkiemu, oni śmią mieć własne zdanie".

Tak myśli sobie pan Zygmunt i oczy wznosi pobożnie do nieba, — może rabin pomoże. Wprawdzie nie pomogło ad hoc jak na scenie skonstruowane votum ufności, ale co rabin, to rabin.

Tonący się i brzytwy chwyta, więc ja przynajmniej będę się trzymał rabina. Zresztą jeżeli cudotwórca bobowski cudu nie zrobi, są jeszcze inni. Jeżeli nie Bobowa to Bełz, a jak nie Bełz to Skawina.

Ale proszę także nie zapomnieć naszych miejscowych rabinów, — może oni coś pomogą. Zwłaszcza Grodzickiego proszę nie ominąć, gdyż ten może być trochę niebezpiecznym, wszak jego chasydzi spoglądają w sobotę niedyskretnie w okna kahalne, korzystając z tego, że p. Zygmunt zapomniał okna firanką zasłonić. Widzieli, że się urzęduje w sobotę.

Ale niezależnie, jak się sprawa przedstawia, widać, że żyjemy w czasach wyjątkowych: Pan Zygmunt jedzie do Bobowej. **s. r.**

Dla dobra sprawy.

W tym tygodniu niektórzy kupcy i przemysłowcy w Tarnowie otrzymali zaproszenie na zgromadzenie, które miało się odbyć we czwartek 27 b. m. w sprawie akcji pomocy dla bezrobotnych.

Piękna, poważna, konieczna akcja, godna poparcia wszystkich obywateli.

Na zaproszeniu tem był umieszczony oprócz podpisów p. starosty Skwarczyńskiego i p. komisarza Marszałkowicza również podpis przewodniczącego Gminy żydowskiej p. Dra Silbigera, jako przewodniczącego komisji finansowej Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym.

Zwracamy więc uwagę, że dla dobra sprawy należałoby p. Dra Silbigera zaopatrzyć w odpowiednią legitymację, by pieniądze zbierane na ten cel nie zostały zajęte przez jego wierzycieli, ścigających go lotnemi egzekucjami.

Zwracamy też uwagę, że odnośny podpis p. Dra Silbigera należy uzupełnić słowem „Tymczasowy", gdyż tylko tymczasowym jest on przewodniczącym Gminy żydowskiej.

Magistrat m. Tarnowa bojkotuje żydowskich rzemieślników.

Gdy rozpoczęto w Tarnowie remont budynku posądowego, w którym mają się mieścić biura Magistratu, budownictwo m. Tarnowa otrzymało z Magistratu wykaz tych rzemieślników, których należy zatrudniać przy tym remoncie. Niema w spisie tym ani jednego żydowskiego rzemieślnika.

Któż mół wydać takie polecenie? Albo komisarz miasta, albo wicekomisarz Dr Mütz.

W każdym razie wicekomisarz o istnieniu listy takiej wiedział.

I potem ludzie powiedzą, że Dr Mütz nie troszczy się o ludność żydowską.

Taż on dla rzemieślników żydowskich gotów wszystko „poświęcić".

Na razie ani jeden robotnik, ani jeden rzemieślnik żydowski nie znalazł przy remoncie budynku zajęcia. Tak wyglądamy, gdy nas reprezentują mośki.

Co słychać koło żłobu?

Rojno jest i żywo. Szochety, rabiny, radcy handlowi i kandydaci do komisji szacunkowej dla podatku dochodowego.

Dla „macherów" naszych nadszedł pełny sezon. Uwijają się, denuncjują się nawzajem, popijają ze wszystkiemi „wielkościami" sanacyjnemi. Każdy „macher" ma swojego protektora. Szanse rosną dla tego lub owego, zależnie od ilości wypitej wódki. Naturalnie, że o „kasie partyjnej" musi się pamiętać.

Najwięcej intryg odchodzi obecnie w związku z nominacją sędziów handlowych przy Wydziale handlowym Sądu Okręgowego w Tarnowie.

Podobno całe „stronnictwo ludowo - żydowskie" jest tam reprezentowane. Proszę sobie wyobrazić Trybunał, w którym miejsce dwóch sędziów fachowych zajmuje z jednej strony Artur Margulies, a z drugiej strony Dr Zygmunt Silbiger.

Mechel Brand ma sobie przyjąć podobno sekretarza, bo sam nie dałby sobie rady. Szochety, rabiny i grubsze sprawy handlowe, to dla jednego za dużo.

Mówią, że p. Margulies, na wypadek zamianowania go sędzią fachowym, przestanie interesować się drutami dla elektrowni.

Bez zajęcia pozostanie podobno Dr Mütz, bo sprawa autobusowa i rzeźnia nie są już aktualne.

W żłobie panuje więc ruch. Tylko że żarłoków przybywa coraz więcej. Podobno dwóch lekarzy żydowskich i jeden adwokat zgłosiło swój akces do B. B. W. R.

A Dr Klein pogniewał się i wyjechał przed samym zjazdem legjonistów, bo syndykiem miasta został kto inny, a on ręczył Drowi Silbigerowi na dość znaczne kwoty.

Jednem słowem — „byczo jest".

Jakie stowarzyszenia w Tarnowie powinno się jeszcze rozwiązać.

Skoro się już rozwiązuje stowarzyszenia, w których sjoniści mają większy lub mniejszy wpływ, to zwracamy uwagę, że pozostały jeszcze do rozwiązania Stowarzyszenie „Cdakah", gdzie cały prawie wydział jest sjonistyczny.

Następnie donosimy, że wiceprezesem Stowarzyszenia „Bikur Cholim" jest tow. Dr Schenkel.

A już doprawdy boimy się o bóżnicę na Strusinie, gdzie jednym ze zarządców jest tow. Henryk Holländer.

Dział sportowy.

Hakoah (Będzin) — Jutrzenka-Samson 2 : 0 (1 : 0).

Obie drużyny nic szczególnego nie pokazały, a zwycięstwo przypadło w udziale jedynie szczęśliwszemu zespołowi, który najlepszego swego gracza miał w bramkarzu. W kombinacji tarnowskiej trudno kogo dodatnio wyróżnić, u wszystkich rzucał się w oczy jaskrawo wszelki brak ambicji i zadziwiająca nonszalancja, tem karygodniejsza, że mecz był nietrudny do wygrania, gdyż poziom Hakoahu jest dla naszych drużyn przy nieco wysiłku wcale osiągalny, jak to zresztą zwycięstwo Samsonu w Będzinie pokazało. — Sędziował p. Wiśniewski.

Tarnovia — Metal 1 : 0.

Zawody niedokończone z powodu deszczu, który trochę zwilżył boisko, co jednak wystarczyło do przerwania gry, by przypadkiem nie narazić swego cennego organizmu na przeziębienie lub reumatyzm, aczkolwiek cały obraz gry przedstawiał jeden nieprzerwany łańcuch polowania na kości przeciwnika i chyba takież niebezpieczeństwo dla zdrowia, jak kilka kropli wody deszczowej przedstawiał.

Wisłoka (Dębica) — Gwiazda Stern 6 : 2 (2 : 2).
Mistrzostwo klasy C.

Gwiazda Stern nie wytrzymała tempa. — Sędziował p. Griess.

Samson II. — Jutrzenka II. 3 : 0.
Tarnovia II. — Ż. M. S. II. 2 : 0.
Samson — Tarnovia 6 : 3.

Turniej tennisowy juniorów powyższych klubów zakończył się pewnem zwycięstwem Samsonu. W obu drużynach brak było czołowych juniorów: Holländra i Muszyńskiego, którzy bawią na mistrzostwach Polski we Lwowie. Tem niemniej i ewent. rozgrywka między nimi nie miałaby wpływu na ogólny wynik, gdyż w oficjalnych rozgrywkach Holländer stale dotychczas wychodził zwycięsko. Poszczególne wyniki turnieju były następujące:

Schönberg (Samson) — Jeleń (Tarnovia) 6 : 0, 6 : 3.
Weiss (Samson) — Wisz (Tarnovia) 6 : 1, 7 : 5.
Gładyszowski (Tarnovia) — Schiff (Samson) 2 : 6, 8 : 6, 6 : 4.
Hauser sen. (Samson) — Witek (Tarnovia) 6 : 4, 0 : 6, 6 : 4.
Krawczyk (Tarnovia) — Warenaupt (Samson) 6 : 2, 4 : 6, 7 : 5.
Malec (Tarnovia) — Hauser jun. (Samson) w. o.
Schönberg-Weiss (Samson) — Wisz-Gładyszowski 6 : 1, 6 : 2.

LEKKO-ATLETYKA.

W niedzielę dnia 30 b. m. odbędą się na boisku Ż. T. G. S. Samson zawody międzyklubowe Ż. T. G. S. Samson z K. P. W. Metal. — Początek o godzinie 14.30. — Barw Samsonu bronić będą: Abend, Gross, Klein, Owide, Flaschen, Fluhr, Langer, Schildkraut i Krieger.

KRONIKA.

Kino Apollo. „Spór o sierżanta serc". W głównej roli Chesler Morris, Betty Compson.

Wizo. W sobotę 29 sierpnia b. r. o godz. 3.30 popoł. zebranie Koła „Młodego Wiza" we własnym lokalu. Uprasza się o przybycie wszystkich członkiń.

Literat Mastbaum w Tarnowie. Dnia 29 b. m. o godz. 3 popoł. odbędzie się w lokalu kursów wieczornych przy ul. Panny Marji odczyt znanego poety i publicysty z Warszawy p. J. Mastbauma na temat: „Sąd nad dzisiejszym mężczyzną". — Po odczycie poeta zarecytuje niektóre swe własne utwory.

Dybuk w języku polskim. Sekcja dramatyczna przy Stow. Ż. M. S. przygotowuje słynną sztukę pisarza żydowskiego „Dybuk" w języku polskim, pod reżyserją p. E. Bilfelda.

Nieszczęśliwy wypadek. We środę 26 b. m. wieczorem znaleziono na torze kolejowym koło mostu kolejowego zniekształcone zwłoki kobiety o dotychczas nie ustalonem nazwisku, w wieku około 30 lat. Jak wskazuje przedwstępne śledztwo, mamy tu do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem. Kobieta ta najprawdopodobniej w przejściu przez tor kolejowy została przejechana przez pociąg tak nieszczęśliwie, że tułów był zupełnie oddzielony od górnej części ciała. Dochodzenia są w dalszym toku.

Zderzenie tramwaju z furmanką. Dnia 25 b. m. Stanisław Okrzesa z Pogórskiej Woli, wyjeżdżając z ulicy Siennej parokonnym wozem na ulicę Lwowską, najechał na wóz tramwajowy, jadący w kierunku Grabówki. Wypadku w osobach żadnego nie było, jedynie została złamana oś przy wozie Stanisława Okrzesy. Winę w niniejszym wypadku ponosi Okrzesa z powodu nieostrożnej jazdy.

Wyłudzenie rowerów. W dniu 24 b. m. Rudolf Walczakowski, właściciel wypożyczalni rowerów w Tarnowie, wypożyczył dwom chłopakom 2 rowery wartości przeszło 400 złotych, które sobie przywłaszczyli, oddalając się z Tarnowa w niewiadomym kierunku. Sprawcy są znani policji, która za nimi poszukuje.

Porzucenie dziecka. Dnia 24 b. m. kobieta nieznanego na razie nazwiska porzuciła dziecko płci męskiej, liczące kilka dni, w korytarzu kamienicy przy ul. Ułańskiej. Za matką śledzi policja.

Zguba obrączki ślubnej. Dnia 9 b. m. złożono w Pow. K. P. P. Tarnów obrączkę ślubną, złotą, którą nieznany właściciel może odebrać.

Morderstwo. W nocy ze środy na czwartek został zabity posterunkowy Rusek w drodze powrotnej ze służby kilku strzałami rewolwerowemi w pierś. Policja jest już na tropie morderców. Ze względu na toczące się śledztwo szczegółów podać nie możemy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Chaim Friedman. Z drukarni J. Pisza w Tarnowie